

KLIMATY

ŚW. ANNY



Nr 345 / 18 października 2015 ISSN 2080-0010

XXIX Niedziela Zwykła

LITURGIA SŁOWA

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 53, 10–11

Spodobalo się Panu zmiążyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie.

Oto słowo Boże

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 33, 4–5.18–20.22

Okaz swą łaskę ufającym Tobie

Bo słowo Pana jest prawe, a każde Jego dzieło godne zaufania. On miłuje prawo i sprawiedliwość, ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę, aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana, On jest naszą pomocą i tarczą. Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 4, 14–16

Mając arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonemu we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla (uzyskania) pomocy w stosownej chwili.

Oto słowo Boże

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mk 10, 45

Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

EWANGELIA

Mk 10, 35–45

Jakub i Jan synowie Zebedeusza zbliżyli się do Jezusa i rzekli: Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy. On ich zapytał: Co chcecie, żebym wam

uczynił? Rzekli Mu: Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twej stronie. Jezus im odparł: Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony? Odpowiedzieli Mu: Możemy. Lecz Jezus rzekł do nich: Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale (dostanie się ono) tym, dla których zostało przygotowane. Gdy dziesięciu (pozostałych) to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

Oto słowo Pańskie

KOMENTARZ

Apostołowie Jakub i Jan proszą Pana Jezusa o prestiżowe miejsca w Jego Królestwie. To takie ludzkie ... Współczesny wyścig szczurów, walka o stanowiska, awanse zawodowe, dążenie do sławy – człowiecze pragnienie znaczenia i wielkości ...

A Zbawiciel przewraca tę ziemską hierarchię wartości. W Królestwie Bożym wielkość polega na służbie, która z miłości się bierze. W Bożym zamysle władza, panowanie są służbą. A pokazał to Syn Boży w Swojej męce i śmierci na krzyżu. Ta bezbrzeżna miłość, która objawiła się w dziele naszego odkupienia, poprowadziła Jezusa do triumfu Zmartwychwstania, do ostatecznej, niepokonanej wielkości. Tą drogą poszedł bł. ks. Jerzy Popiełuszko, którego 31. rocznica męczeńskiej śmierci minie jutro.

A synowie Zebedeusza z dzisiejszej Ewangelii, dali ostatecznie świadectwo prawdziwej wielkości. Jakub jako pierwszy spośród Apostołów przelał męczeńską krew za Mistrza, Jan napisał o Nim Ewangelię. Zdobyli upragnione, prestiżowe miejsca w Królestwie Niebieskim, ale nie według swojej wizji, lecz poddając się woli Boga i sile Jego miłości.

ks. Robert Mikos





Z pamiętnika katolika ...

Tekst: **Maria Paszyńska**



URODA WEWNĘTRZNA

Coraz mniej promieni słonecznych, coraz więcej suchych liści pod nogami, coraz niższe temperatury, coraz częstsze deszcze i zawieje, październikowa aura nas nie rozpieszcza. Z każdym dniem coraz ciężiej jest nam wstać rano z łóżka, a pobudka kwadrans wcześniej, żeby znaleźć czas na poranną modlitwę przechodzi do sfery science-fiction. Nic, ale to nic, za co nie grożą sankcje w postaci zwolnienia z pracy bądź odpowiedzialności za notoryczne spóźnianie się dziecka do szkoły nie jest w stanie zmobilizować nas do wcześniejszego wychynięcia spod koldry.

Czasem mam wrażenie, że współczesnemu człowiekowi, do której to kategorii rzecz jasna samą siebie także zaliczam, jest bardzo trudno od siebie wymagać, zmusić samego siebie do jakiegokolwiek dodatkowego wysiłku, zwłaszcza jeśli dotyczy on materii duchowej, a nie tego co widać na zewnątrz i co podlega nieustannie ludzkiej ocenie. O to ostatnie jeszcze czasem jesteśmy w stanie zadbać. Choć nasze społeczeństwo tyje w zaskakującym tempie (rzeczony brak wymagań, przekłada się na brak ograniczeń również w jedzeniu i piciu) od czasu do czasu ten i ów, dobrowolnie lub za radą lekarza, przechodzi na dietę, katując się niskokalorycznym jadłospisem i wielogodzinnymi treningami. Wszystko pięknie, tylko czemu prawie nigdy nie przychodzi nam do głowy, że podobną kurację powinniśmy fundować także naszemu wnętrzu, zadbać o jego wygląd i kondycję...

Jak już zapewne zauważyliście mam nieuleczalną słabość do nauczania Ojców Pustyni. Mój problem polega jednak na tym, że łatwo przychodzi mi emocjonować się ich nauką, zasadami i dobrymi radami, a o wiele, wiele trudniej idzie mi wcielanie ich w życie. Ostatnio jednak poznałam św. Jana Kasjana, który przywrócił mi nadzieję na to, że kiedyś uda mi się choć odrobinę zbliżyć do ideału życia pierwszych chrześcijańskich mnichów.

Święty Jan Kasjan, który bywa niekiedy nazywany twórcą zachodniego monastycyzmu, przekonywał, że „warto powalczyć o piękno wewnętrzne, o zdrowie duszy, o bogactwo duchowe i młodość, którą daje wiecznie młody Bóg”. Ostatni cytat pochodzi ze wspaniałego artykułu księdza Tomasza Jaklewicza pt. „Smak pustyni...”, który serdecznie polecam

Waszej uwadze, gdybyście mieli chwilę wolnego i chcieli przeznaczyć ją na krótką, treściwą i wartościową lekturę.

Wróćmy jednak do samego świętego Jana Kasjana. Otóż tym co wyraźnie odróżniało jego naukę od pozostałych pustelników było jego podejście do ascezy. Dostrzegał jej wartość i znaczenie, ale zdawał się także dostrzegać niebezpieczeństwo zniechęcenia płynące z podporządkowania życia ascetycznego zasadzie „wszystko albo nic”. Proponował umiarkowanie w umartwieniach i unikanie skrajności we wszystkim, także w podejmowanych wyzuczeniach. Przykładowo za post uważał jedzenie dokładnie tyle ile potrzeba, ani za mało ani za dużo.

Święty Jan Kasjan bardzo dużo miejsca w swoich rozważaniach poświęcił zagadnieniu modlitwy, która jest absolutną podstawą życia duchowego. Zastanawiał się, dlaczego mimo świadomości wagi jaką ma modlitwa, tak ciężko jest człowiekowi przezwyciężać własną duchową ociężałość i bezwład, utrudniające czy nierządno w ogóle uniemożliwiające modlitwę. Pisał: „Czasem jednak, bez jakiejś widocznej przyczyny, taki nagle napętnia nas niepokój i niewytłumaczalny smutek, że pod wpływem tych uczuć nie tylko czujemy oschłość, ale nie możemy także znieść pobytu w celi, mamy wstręt do czytania, a nasza modlitwa staje się niewytrwała, bezsilna i jakby w odurzeniu”, a modlitwę ludzką często określał jako „igraszkę przypadkowych poruszeń”. Zachwyca mnie trafność i obrazowość tej definicji, choć jest ona także wielce zasmucająca, gdybyśmy mieli na takim status quo pozostać.

Jednak święty Jan Kasjan nie poprzestaje na samym zdefiniowaniu problemu, ale wyjaśnia jego powody, tłumacząc, że owo rozrządzenie bądź oziębłość względem modlitwy „może mieć trzy przyczyny, to znaczy albo wypływa z naszego niedbalstwa, albo jest wynikiem pokusy szatańskiej, albo skutkiem próby, której poddaje nas Pan Bóg. Z niedbalstwa pochodzi ona wtedy, gdy z własnej winy popadliśmy wcześniej w oziębłość, zachowywaliśmy się nieostrożnie lub zbyttno sobie pobłażaliśmy. To przez naszą opieszałość i gnuśność, pozwalamy karmić się szkodliwymi myślami, wskutek czego rola naszego serca zaczyna rodzić ciernie i osty.”

A w dalszych rozważaniach podpowiada nam też sposoby, którymi możemy dojść do upragnionej przez każdego stałości na modlitwie.

Po pierwsze musimy ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć: „opanowanie ruchliwości umysłu wymaga jednak długiej pracy i nieustannego ćwiczenia”.

Po drugie nie wolno się poddawać, choćbyśmy nawet nie dostrzegali efektów przestrzegania zaleceń z punktu pierwszego: „Skarżycie się, że dotąd trudziliście się na próżno, a jednak wasz umysł powoli przyzwyczaja się i nabiera wprawy, przechowując w pamięci treści, do których później będzie wracał. Coraz łatwiej przyjdzie mu skupiać uwagę, aż w końcu sam będzie zdolny odepchnąć każdy podszept wroga nakłaniającego do rozproszenia i trwać w takim stanie i takim usposobieniu, jakiego będzie pragnął.”

Po trzecie zaleca zachować „stałość serca”, twierdząc, że nie można być stałym na modlitwie, jeśli w życiu codziennym nie zachowujemy się właściwie. Od jakości całokształtu naszego życia zależy także jakość naszej modlitwy: „A zatem, są trzy rzeczy, które nam w tym pomagają: czuwanie, rozmyślanie i modlitwa. Jeżeli będziemy korzystali z nich gorliwie i wytrwale, zapewnią naszej duszy niezachwianą stałość. Najpierw jednak poprzez ofiarę i wytrwałą pracę, nie dla siebie, lecz na rzecz świętych potrzeb klasztoru, musimy zapewnić sobie całkowitą wolność od doczesnych trosk i kłopotów. (...) Jacy więc chcemy być podczas modlitwy, tacy musimy być przed nią, albowiem jakość modlitwy zależy od stanu, który ją poprzedza. Dzieje się tak dlatego, ponieważ myśli, które zaprzętają nasz umysł, albo uniosą go ku niebu, albo pogrążą w marnościach tego świata.”

Oto trzy praktyczne wskazówki, które mogą nam ułatwić walkę o czas i entuzjazm w zabieganiu o codzienne spotkania z Bogiem, gdy za oknem szaro, buro i zimno. Zmobilizujmy wszystkie siły, tak jak to robimy gdy chcemy zrzucić kilogram lub dwa. Pamiętajmy, że „prawdziwe piękno jest niewidoczne dla oczu” i że tak naprawdę w życiu doczesnym i wiecznym tylko nasza wewnętrzna uroda się liczy.



... Rodziców za dzieci

Czym jest Różaniec Rodziców za dzieci i dlaczego warto modlić się za swoje dzieci właśnie na różańcu?

Każdy rodzic pragnie, aby jego dziecko było szczęśliwe, skończyło dobrą szkołę, czasem dobre studia, miało dobry zawód, wspaniałą rodzinę, czy też wypełniało inne powołanie. Każdy rodzic pragnie..., ale czy sam jest w stanie zapewnić to swoim „skarbowom”? Szukamy znajomości u osób, które mogą jak najwięcej „załatwić”! A jest Ktoś, kto może wszystko! Na dodatek pomaga za darmo! On może wszystko, bo jest Wszechmogący! Ta osoba to ... Bóg. Sami nie poradzimy sobie z trudnymi faktami, z wszechobecnymi zagrożeniami jakie czyhają na nasze dzieci takimi jak: alkohol, papierosy, kradzieże, zawiść, rozboje, narkotyki, powszechnie dostępna magia i okultyzm, sekty, destrukcja z Internetu, pornografia, skutki aborcji i wiele innych. To smutna rzeczywistość, która istnieje, czy nam się to podoba czy nie. Także żadne pieniądze nie zapewnią dziecku bezpieczeństwa. To potwierdza praktyka. Dodatkowo bardzo często to właśnie my sami – rodzice – z różnych przyczyn stajemy się dla dziecka problemem. Z powodu naszych błędów, braku wiedzy, zaniedbań, grzechów nasze własne dzieci mogą doświadczać zła. Co zatem trzeba zrobić, aby tę Bożą pomoc uzyskać?

W 2001 roku grupa rodziców, w trakcie rekolekcji, na których uświadomiono im te zagadnienia, podjęła modlitwę w intencji swoich dzieci. Podjęta modlitwa została oparta na formule Żywego Różańca, gdzie powstają grupy (róże – wg tradycyjnego nazewnictwa) składające się z 20 osób, z których każda odmawia w intencji swoich dzieci codziennie jedną dziesiątkę różańca, rozważając przy tym jedną z tajemnic różańcowych. Grupa stanowi pewnego rodzaju małą wspólnotę modlitwy, w tej wspólnocie poszczególne intencje stają się wspólne. W ten sposób codziennie za każde z dzieci objętych tą modlitwą odmówiony jest cały różaniec. Każda z osób odmawiając swoją dziesiątkę różańca rozważa sobie przypisaną tajemnicę różańcową. Następnie, poczynając od pierwszego dnia miesiąca zmieniamy tajemnicę wg porządku w jakim są ułożone w różańcu. I tak osoba która, odmawiała I radosną przechodzi do II radosnej, w następnym miesiącu do III itd., po radosnych tajemnicach odmawiamy tajemnice światła, potem bolesne, a następnie chwalebne, po czym od nowa radosne itd.

Gdy po jakimś czasie zaczęły pojawiać się konkretne owoce tej modlitwy, coraz więcej osób chciało przystąpić do takiej modlitwy. Obecnie w całej Polsce (i w świecie) powstają takie róże, a rodzice włączają się do tej modlitwy. **W taki sposób modli się już tysiące rodziców – możesz i Ty!**

Istnieją, znane nam, dwa powody dla których rodzice decydują się na przystąpienie do modlitwy w róży Różańca Rodziców w intencji swoich dzieci.

1. Dlatego, że w życiu ich dzieci dzieje się coś złego – a wierzący rodzice w trudnościach zwracają się do Boga o pomoc. Mają świadomość, że jakieś zło dotyka ich dzieci i nie potrafią sobie z tym poradzić, więc w końcu szukają pomocy u Boga.

2. Dlatego, że dostrzegając we współczesnym świecie zalew zła zaczynają zdawać sobie sprawę jak trudno się przeciwstawić temu, a chcieliby dać swoim dzieciom coś więcej niż tylko materialne wartości, chcieliby swoje dzieci jakoś przed tym złem ochronić. Najczęściej obie te sytuacje występują w różnych proporcjach razem.

Świadectw Bożej pomocy dzieciom w sytuacjach zwykłych, a czasem bardzo dramatycznych w ciągu kilku lat trwania tej modlitwy jest bardzo wiele.

Ten sposób modlitwy to propozycja, która daje i podtrzymuje nadzieję. Dla porównania – ile czasu poświęcamy na telewizję, gazety itp. czy może zabraknąć 4–5 minut w ciągu dnia z powodu modlitwy? Poza tym, rodzic wchodząc do róży daje swoim dzieciom wytrwałość innych 19-ściorga rodziców, nawet jeśli by sam zapomniał, inni nie zapomną! Świadomość tej wspólnej modlitwy i niezachwianej opieki Bożej nad dzieckiem daje rodzicowi niesłyszany spokój i często uwalnia od lęków o dziecko, o bezpieczeństwo teraz i w przyszłości. Dotyczy to zwłaszcza matek, a ojcom pozwala na uzyskanie właściwej relacji w stosunku do dziecka, na okazanie miłości. Jeśli wierzymy w Boga – a wierzymy – to On jako Wszechmocny może zapewnić najlepszą opiekę naszym dzieciom – czyż nie?

Ta modlitwa często uzdrawia również relacje w rodzinach! Poświęcenie 4–5 minut dziennie, aby dziecko miało opiekę przez 24 godziny to wspaniała Boża ekonomia! – tylko trzeba się na nią zdobyć. Ileż uwagi poświęcamy zwykłym codziennym czynnościom, tym bardziej na wezwanie Bożej opieki niech nie brakuje nam czasu. Niech radością będzie dla nas fakt, że możemy ofiarować 4–5 minut dziennie ze swego czasu własnym dzieciom! Oczywiście podjęcie modlitwy nie zwalnia nas z konkretnego działania, aby wychowywać swoje dzieci i kierować ich rozwojem, jednak modlitwa takie działania z pewnością wspomże.

Podjęcie tej modlitwy to również konieczność zwrócenia uwagi na swoje osobiste nawracanie się i swój własny rozwój duchowy! Praktyka wskazuje, że Bóg udziela wiele łask dzieciom rodziców, którzy się modlą, ale jeszcze więcej tym, którzy oprócz tego propagują ten rodzaj modlitwy. Rodzic pyta – „w czym ta modlitwa jest lepsza od mojej, przecież ja codziennie modlę się za swoje dzieci”. To Bóg zna wartość każdej modlitwy, nie oceniamy czy ta modlitwa jest lepsza, czy nie. Tylko dzielimy się świadectwem wielu codziennych łask i zmian na lepsze w życiu dzieci, za których rodzice modlą się właśnie w ten sposób. Może Bóg udziela specjalnych łask dlatego, że jest to modlitwa wspólnotowa, może dlatego, że ta modlitwa uczy nas pokory – pokornego, codziennego przyznania się do własnej słabości i grzeszności, może dlatego, że z nami jest Maryja, wzór rodzicielskiej miłości, może dlatego, że wypełniamy wskazania Ojca Świętego Jana Pawła II – czyli nauczanie Kościoła. Ten rodzaj modlitwy to po prostu kolejna uporządkowana propozycja. Jest z pewnością wiele przyczyn, że jest ona owocna.

Niektóre osoby nawet nie zaczynają modlitwy z obawy, że podejmą się zobowiązania, co do którego nie wiedzą, czy je wypełnią. W takim wypadku warto zdecydować się na np. okres 6 miesięcy. Efekty przyjdą z całą pewnością – ale najważniejsza jest dyspozycja naszego serca do własnego nawracania się do modlitwy i zwykła, codzienna wytrwałość w oddawaniu łosów naszych dzieci pod opiekę Bogu przez wstawiennictwo Niepokalanej Maryi.

Różaniec za dzieci to inicjatywa, do której serdecznie zapraszamy wszystkich rodziców małych, ale i tych – już starszych dzieci. W naszej parafii, z inicjatywy wspólnoty parafialnej Ruchu Rodzin Nazaretańskich, powstała już pierwsza róża rodziców pod opieką św. Józefa.

Aby zasięgnąć informacji i dowiedzieć się jak włączyć się w tę inicjatywę modlitewną w naszej parafii, należy kontaktować się telefonicznie z p. Grażyną Wolanin (506 097 455) lub drogą mailową: kozikowscy@neostrada.pl

Wszystkich, którzy pragną otoczyć swoje dzieci cudowną opieką Niepokalanej zapraszamy w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godz. 17.30 na wspólny Różaniec Rodziców w intencji dzieci w naszym kościele.

Msza św. w intencji rodziców modlących się za swoje dzieci zostanie odprawiona we wtorek, **20 października o godz. 18.00.**

Zapraszamy do udziału w modlitwie wszystkich zainteresowanych rodziców. Mszę św. poprzedzi nabożeństwo różańcowe prowadzone przez grupę rodziców.



Najlepszy prezent od rodziców dla dzieci



Wielu rodziców po prostu nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo wszechogarniające, łatwo dostępne, ekspansywne wobec dzieci i młodzieży jest zło. Niech to świadectwo będzie dla nas zaproszeniem do czulej rodzicielskiej, modlitwnej opieki.

»Mam 44 lata, jestem ojcem dwojga dzieci. Z wielu stron zaczęły do nas, jako rodziców, docierać informacje o tym, jak znacząco zmieniło się środowisko wzrastania dzieci i młodzieży i jak wiele nowych niebezpieczeństw pojawiło się w związku z tymi zmianami. To już nie tylko sekty, alkohol i papierosy, ale i pornografia, propagowanie rozwiązłości, narkotyki, satanizm, magia, techniki okultystyczne, horoskopy, spirytyzm, wszelkiego rodzaju subkultury i wiele innych zagrożeń.

A wszystko to na ogromną skalę i posługujące się czasem nawet bardzo wyrafinowanymi środkami technicznymi. Gdy zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak niewinnie z początku wygląda zło i dostrzeżliśmy, że pojawiającym się zagrożeniom nie jesteśmy w stanie własnymi sposobami zaradzić, zaczęliśmy jeszcze wówczas nieświadomie, szukać sposobu na obronę dzieci przed złem.

Trafiłiśmy na wspaniałe rekolekcje, na których mówiono między innymi o tym, że czasem rodzice, nieświadomi swej odpowiedzialności za słowa i zachowania, sami wikłają własne dzieci w grzechy. Dowiedzieliśmy się także, że skutki grzechów rodziców w jakiś sposób mogą dotyczyć dzieci, dlatego bardzo potrzebne jest przebaczenie i zerwanie ze złym dziedzictwem.

W trakcie tych rekolekcji zdaliśmy sobie sprawę także z tego, że będąc grzesznikami, wciąż upadamy i te upadki, błędy, zaniechania, słabości, zaniedbania z wcześniejszych okresów życia mogą powodować problemy w życiu naszych dzieci. Zrozumieliśmy, że zło, korzystając z naszych rodzicielskich słabości i posługując się naszymi grzechami, może skutecznie atakować dzieci. Szukając ratunku, wpadliśmy na pomysł (wierzę, że z natchnienia Ducha Świętego), aby w naszej grupie rodziców rozpocząć modlitwę, która miałaby przeciąć łańcuch zła. Zdecydowaliśmy, że najlepszym sposobem będzie zorganizowanie róży różańcowej rodziców.

Od razu znalazło się piętnastu rodziców (potem doszło jeszcze pięciu) gotowych do takiej modlitwy i... zaczęliśmy. Na początku nie było widać żadnych właściwie efektów. Później dopiero okazało się, że Bóg działał już wtedy – w sposób łagodny i delikatny, zmieniając nasze błędne rodzicielskie decyzje i przekształcając je w dobro. To właśnie długotrwałe i łagodne działanie Łaski jest tu chyba największym cudem.

Nasza córka, którą wcześniej niepotrzebnie przenieśliśmy do innej szkoły, miała w tym czasie ogromne problemy z odnalezieniem się w nowej grupie rówieśników. Dziecko, które do tej pory było pogodne i kontaktowe, nie potrafiło teraz nawiązać relacji z koleżankami. I nagle po 9 miesiącach modlitwy sytuacja się całkowicie zmieniła. Któregoś dnia nasza córka wróciła ze szkolnego wyjazdu bardzo umocniona i jakby odmieniona. Powiedziała, że odczuwa nawet wdzięczność do osób, które do tej pory robiły jej przykrości, bo mimowolnie stały się przyczyną jej emocjonalnego wzrostu, docenienia prawdziwej przyjaźni. Nasza córka otrzymała jak gdyby zupełnie nową osobowość: wprawdzie pozostała sobą, jednak uzyskała dystans do nieżyczliwych, otworzyła się i rozkwitła w niej to, co było przez trzy lata tłumione przez przykre okoliczności i nie było w tym właściwie naszego udziału, my jako rodzice nic nie zrobiliśmy (oczywiście chcieliśmy, ale sytuacja była patowa), nic poza modlitwą. Wtedy zdaliśmy sobie sprawę, że to była opieka Boga za wstawiennictwem Matki.

W tym czasie pośród innych dzieci „omodlanych” w tej róży dało się również zauważyć tę dyskretną, ale bardzo owocną Bożą opiekę. Wyprowadzenie z trudnej sytuacji życiowej, sukcesy w szkole czy na egzaminach, uchronienie od skutków wypadku samochodowego itp. – to były dowody. Modlący się rodzice, umocnieni w przekonaniu o wielkiej wartości modlitwy, zaczęli o tym szerzej opowiadać. Pojawiły się nowe osoby, chcące w podobny sposób obdarowywać swoje dzieci. Dla ich dobra każdy gotów jest do poświęceń! A zresztą, czy to wielkie poświęcenie: przeznaczenie trzech do pięciu minut dziennie na odmówienie jednej dziesiątki różańca? Czy to w drodze do pracy, czy w kolejce, czy też rano przy kawie – takich wolnych chwil mamuje się sporo.

W ten sposób zaczęły pojawiać się nowe róże. I to zarówno wśród osób nam bliskich, jak i poznanych jedynie przygodnie.

Podane wyżej przypadki działania modlitwy mogą się wydać prozaiczne. Rodzice, którzy mają ze swymi dziećmi drastyczne problemy (narkotyki, sekta, choroba czy uciezki), mogą pomyśleć: „Tak, to dobre dla tych, którzy mają »grzeczne« dzieci, ale nie dla nas”. Proszę nam jednak uwierzyć: nawet takie bardzo trudne sytuacje, dzięki modlitwie, zaczęły się dzień po dniu rozwiązywać. Znajdowali się pomocni ludzie i nowe sposoby rozwiązania problemów; następowywały załagodzenia chorób, uzdrowienia.

Wejście w krąg modlitwy za dzieci działa również na... rodziców. Jako ojciec, modląc się w intencji swoich dzieci, coraz bardziej uświadamiam sobie konieczność własnej pracy nad sobą, odpowiedzialność za słowo, czyn, za swoją obecność czy nieobecność przy nich. Takie uświadomienie sobie własnej odpowiedzialności nie prowadzi do samoponiżania czy poczucia winy! To jest jeden z wielkich skarbów tej wspólnej modlitwy za dzieci: od kiedy należę do kręgu różańca rodziców, mam niezbitą pewność, że nawet kiedy ja zawiodę, Bóg nie zawiedzie. Gdy zdarzy mi się zapomnieć któregoś dnia o modlitwie, wiem, że moje dzieci znajdują się pod opieką, której wzywa dziewiętnastu innych rodziców. Ta świadomość mobilizuje do wytrwałości i rzetelności w modlitwie i daje pokój w sercu, nawet w najtrudniejszych sytuacjach.

Zdarzało się, że grupa, w której nasze dzieci przebywały, znalazła się w trudnościach, ale dzieci jakimś sposobem wychodziły z tego obronną ręką. Zauważyliśmy również, że najbardziej widoczne efekty modlitwy pojawiają się wówczas, gdy staramy się o poszerzenie kręgu rodziców, którzy mogliby w ten sposób wspierać rozwój dzieci.

Niemal codziennie Bóg daje nam znaki umacniające naszą wiarę. Jakim zaskoczeniem i radością dla nas, rodziców, okazał się list Ojca Świętego Jana Pawła II O Różańcu Świętym... i zawarte tam myśli i wskazania! Ojciec Święty pisze tam o różańcu m.in.: „Czyms pięknym i owocnym jest powierzanie drogi rozwoju dzieci i młodzieży tej modlitwie”.

Aby włączyć się w jedną z grup modlitwowych rodziców, wystarczy wpisać się do róży, objąć jedną dziesiątkę z tajemnic różańca, następnie codziennie przez miesiąc odmawiać tę dziesiątkę, a w kolejnych miesiącach przesuwać się o jedną tajemnicę do przodu. Co najmniej raz w roku trzeba potwierdzić u zelatora róży swoje zaangażowanie w modlitwie. Modlitwa jest osobista, w dowolnym miejscu, bez potrzeby chodzenia gdziekolwiek. Do tej pory jeszcze nie praktykowaliśmy jakichkolwiek wspólnych spotkań modlitwowych – co oczywiście nie przeszkadza temu, aby takie spotkania realizować.

Ufam, że to dobro, którego my, jako rodzice, doświadczyliśmy – przy wszystkich naszych kłopotach i słabościach – może być udziałem również bardzo wielu innych rodziców i ich dzieci. Mamy też propozycję dla młodzieży, która czyta ten artykuł: zadajcie swoim rodzicom następujące pytanie: czy ty się za mnie modlisz? I zaproponujcie im rozważenie tej formy modlitwy!«

Autor: Ireneusz Rogala

Dzisiaj kanonizacja Zelii i Ludwika Martin

Rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus

18 października 2015 r., w trakcie obrad synodu biskupów o rodzinie, do grona świętych zostają włączeni Ludwik (1823–1894) oraz Zelia (1831–1877) Martin. Po raz pierwszy w dziejach podczas jednej uroczystości kanonizowani są małżonkowie. Tego samego dnia do grona świętych zostaną włączeni włoski kapłan Vincenzo Grossi (1845–1917) oraz hiszpańska zakonnica, Maria od Niepokalanego Poczęcia (1926–1998) (Maria Isabel Salvat Romero), znana jako „matka chorych i starców”.

W 1994 r. św. Jan Paweł II zatwierdził cnoty heroiczne państwa Martin, zaś w 2008 r. Benedykt XVI zezwolił na wyniesienie obojga małżonków na ołtarze po uznaniu cudu, przypisywanego ich wstawiennictwu – uzdrowieniu z ciężkiej choroby płuc włoskiego chłopca Pietro Schilirò Monzy. Ludwik i Zelia Martinowie są drugim małżeństwem, beatyfikowanym przez Kościół w naszych czasach. Pierwszymi byli Alojzy i Maria Beltrame Quattrocchi, których Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi w 2001 r.

Przedziwne były początki małżeństwa Ludwika i Marii. Ludwik marzył o tzw. małżeństwie „józefowym”. Natomiast Zelia, choć wspaniałomyślnie była gotowa na podjęcie takiego życia, miała bardzo silny instynkt macierzyński – pragnęła obdarować życiem liczną gromadę dzieci i wychować je dla Boga. Po dziesięciu miesiącach przeżytego w czystości małżeństwa, za radą spowiednika, małżonkowie zmienili sposób życia po rozważeniu, że przeciw marzeniu o życiu zakonnym, którym fascynowali się w młodości, może urzeczywistnić się w ich potomstwie. Przyszłość pokazała, że przez Boga zamierzone życie małżeńskie, w miłości, wspieraniu się nawzajem i przekazywaniu życia potomstwu, może być drogą do doskonałości i świętości. Ludwik Martin i jego żona Zelia przekazali, z pomocą Bożą, życie dziewięciorgu dzieciom. Wśród nich siedem córek i dwóch synów. Spośród nich pięć córek poświęciło się życiu zakonnemu, w tym Teresa (karmelitanka, kanonizowana w 1925 r.) i Leonia (s. Franciszka Teresa, wizytka, której proces beatyfikacyjny rozpoczął się we Francji w styczniu br.). Czworo dzieci zmarło w okresie dzieciństwa, wśród nich dwóch chłopców, w których rodzice pokładali nadzieję, że będą

mogli wystawiać Boga jako kapłani. Niejako w zastępstwie tych synów, Bóg obdarzył ich dziewiątym dzieckiem, córką, którą poznał cały świat jako św. Teresę od Dzieciątka Jezus – wielkiego człowieka modlitwy, duszę ofiarną i wynagradzającą za kapłanów i misjonarzy.

Papież Franciszek jest wielkim czcicielem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która jest patronką misji, a właśnie dziś, 18 października, obchodzony jest Światowy Dzień Misyjny. Na życzenie Ojca Świętego relikwie małżonków Martin były obecne podczas Mszy św. inauguracyjnej Synodu Nadzwyczajny w październiku ub. roku. Do ich kanonizacji posłużył cud małej Carmen Perez Pons, urodzonej 15 października 2008 r. w Walencji w Hiszpanii, we wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a na cztery dni przed kanonizacją Ludwika i Zelii Martin. Będąc wcześniakiem miała wiele komplikacji zdrowotnych zagrażających jej życiu, w tym wylew krwi do mózgu. Jej rodzice modlili się o cud za wstawiennictwem rodziców św. Teresy.



Ludwik i Zelia są darem dla małżonków w każdym wieku przez ich wzajemny szacunek, wzajemne uznanie, wspólną harmonię, w której żyli 19 lat. Zelia pisała do Ludwika: „Nie mogę już żyć bez ciebie, mój drogi Ludwiku”. A on jej odpowiadał: „Jestem twoim mężem i przyjacielem, który cię kocha na całe życie”. Przeżyli swoje obietnice ślubne: wierność w zaangażowaniu, nierozzerwalność więzów małżeńskich; płodność w miłości, w dobru i trudnościach, w zdrowiu i w chorobach.



Ludwik i Zelia są darem dla rodziców. Study miłości i życia, wydali na świat liczne potomstwo, dzieci dla Pana. Spośród ich dzieci, najbardziej podziwiamy Teresę, główne dzieło łaski Bożej, ale oczywiście również dzieło miłości rodziców, miłości do życia i ich dzieci.

Ludwik i Zelia są darem dla tych, którzy stracili swojego współmałżonka. Wdowieństwo jest zawsze stanem trudnym do zaakceptowania. Ludwik przeżył stratę swojej żony z wiarą i hojnością, przedkładając nad swe dobra osobiste, dobro swoich dzieci.

Ludwik i Zelia są darem dla wszystkich, którzy napotykają choroby i śmierć w swoim życiu. Zelia zmarła na raka, Ludwik zakończył swój ziemski żywot z chorobą – arteriosklerozą tętnic mózgowych. W naszym świecie, który próbuje ukryć śmierć, błogosławieni uczą nas spojrzeć śmierci prosto w oczy i zdać się na Boga.

Modlitwa

Miłosierny Boże,
za wstawiennictwem
świętych Zelii i Ludwika Martin,
prosimy, naucz małżonków miłości,
która uzdalnia do dźwignia życiowych
ciężarów i ograniczeń własnej natury;
każdemu dziecku daj dom,
w którym może rosnąć,
by stawać się wolnym i silnym;
a wszystkich cierpiących i przerażonych
utwierdź w nadziei.
Prowadź nas ku szczęściu,
dla którego zostaliśmy stworzeni,
byśmy mogli wielbić Ciebie
radosnym sercem.
Amen.

Opracowała: Anna Kozikowska

Z listów Zelii Martin ...

„(...) Dobry Bóg nie daje nam nigdy ciężarów nad siły. Wiele razy widziałam, jak mój mąż martwił się (...) o mnie i mówił do niego: „Nie bój się, dobry Bóg jest z nami”. Byłam obciążona pracami i innymi kłopotami, ale miałam tę siłę, ufałam, że przyjdzie mi pomoc z wysoka. Pewna przyjaciółka, słysząc, jak to mówię, powiedziała mi: „Dobry Bóg bez wątplenia przewidział, że nie dasz sobie rady z wychowaniem tylu dzieci i dlatego zabrał ci czworo do raju”. Mówiąc prawdę, to nie tak rozumiem te sprawy. Ostatecznie Bóg jest Panem i nie prosił mnie o pozwolenie. Po drugie aż dotąd bardzo dobrze znosiłam wszystkie trudności macierzyńskie, polecając się Bożej Opatrzności.”
– do bratowej, 5.05.1871 r.

„Kiedy zamykałam oczy moim kochanym dzieciom i kiedy je grzebałam, odczuwałam ból, ale zawsze był on połączony z podaniem się woli Bożej. Nie żałowałam utrapień i kłopotów, jakie znosiłam dla nich. Wielu ludzi mówiło mi: „Lepiej by było ich zupełnie nie mieć”. Nie mogłam ścierpieć takiej gadaniny. Uważałam, że utrapienia i kłopoty nie mogą być porównywane z wiecznym szczęściem moich dzieci.” – do bratowej, 17.10.1871 r.

„Nie myślę się nadmiernie przejmować moim nieszczęsnym gruczołem. Jeśli dobry Bóg zechce, bym od tego umarła, będę starała się poddać Jego Woli, najlepiej jak umiem i przyjąć ból cierpliwie, by skrócić sobie swój czyścic. Ale mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Będę przyjmować pilnie Wasze lekarstwa dla spokoju własnego sumienia.”
– do brata, 20.10.1876 r.

„Z całego serca pragnę, żebyś osiągnęła to, co zamierzyłeś, i jestem pewna, że osiągniesz, jeśli tylko chcesz. To od Ciebie jedynie zależy, bo dobry Bóg pomaga wszystkim, którzy w Nim ufno pokładają, i nie widziano nikogo, kogo On by zawiódł.”
– do brata, 1.01.1863 r.

„Ten, który jest nieograniczony, pozwoli nam wybrać z [trudności], kiedy będzie uważał, że już dość cierpieliśmy. A wtedy zrozumiesz, że swój sukces zawdzięczasz nie swoim zdolnościom czy inteligencji, ale samemu Bogu (...) Wiesz o tym, że wszyscy jesteśmy skłonni do pychy (...) Poza tym jest rzeczą pewną, że stała pomyślność oddala od Boga. On nigdy nie prowadzi swoich wybranych tą drogą, a przedtem kazał im przechodzić przez próbę cierpienia, aby ich oczyścić.”
– do brata, lipiec 1872 r.



ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY



XXIX Niedziela Zwykła – 18 października 2015 r.

- Nabożeństwo różańcowe zostanie odprawione dziś o godz. 17.00, a po różańcu, modlić się będziemy za zmarłych polecanych w wypominkach rocznych.
- Dzisiaj przypada Niedziela Misyjna, z tej okazji w sposób szczególny modlimy się za wszystkich świeckich i osoby duchowne, które poświęciły się głoszeniu Ewangelii. Taca z dzisiejszej niedzieli przeznaczona jest na potrzeby misji.
- Jak co roku nasza parafia organizuje uroczyste Jubileusz Małżeństw obchodzących rocznicę swojego ślubu. Uroczysta Msza św. zostanie odprawiona dziś o godz. 16.00.
- Mszą św. o godz. 18.00 rozpoczynamy rekolekcje dla narzeczonych. Będą one trwały do piątku włącznie. Po Mszy św. przewidziana jest konferencja.
- Jak co roku rusza akcja „Szlachetna Paczka”. Organizatorzy poszukują wolontariuszy – osób powyżej osiemnastego roku życia. Zainteresowanych zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej: www.superw.pl
- Organizujemy w tym roku jasełka parafialne. Zapraszamy wszystkie dzieci, które lubią śpiewać i występować w przedstawieniach, do udziału w jasełkach. Pierwsze spotkanie odbędzie się dziś o godz. 10.30 w sali widowiskowej. Chętni mogą też zgłaszać się do s. Ludmiły.
- Dzieci, które nie mają zajęć religijnych w szkole zapraszamy na zajęcia w soboty o godz. 9.30 w Kanonii. Prosimy rodziców o zgłaszanie dzieci w zakrystii lub kancelarii parafialnej.
- Msza św. w intencji rodziców modlących się za swoje dzieci zostanie odprawiona we wtorek, 20 października o godz. 18.00. Zapraszamy do udziału w modlitwie wszystkich zainteresowanych rodziców. Mszę św. poprzedzi nabożeństwo różańcowe prowadzone przez grupę rodziców.
- W zeszłą niedzielę Członkowie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej zebrali do puszek 4660 PLN na rzecz Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać.
- Rozpoczynamy nowy kurs przygotowania do bierzmowania. Powinni wziąć w nim udział uczniowie z klasy trzeciej gimnazjum i starsi. Pierwsze spotkanie odbędzie się we wtorek, 20 października o godz. 19.00 w sali widowiskowej.
- W tym tygodniu przypadają następujące święta liturgiczne:
 - w poniedziałek, 19 października, wspomnienie bł. Jerzego Popiełuszki, kapłana i męczennika;
 - we wtorek, 20 października wspomnienie św. Jana Kantego, kapłana;
 - w środę, 21 października, wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa;
 - w czwartek, 22 października, wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża.

Wszystkim obchodzącym w tym tygodniu imieniny, składamy serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Wczoraj, w sobotę 17 października rozpoczęła się peregrynacja znaków Światowych Dni Młodzieży w archidiecezji warszawskiej.

Do 3 listopada krzyż podarowany młodzieży przez Jana Pawła II i ikona maryjna Salus Populi Romani odwiedzą ważne dla stolicy miejsca. Będą na Starówce, w sanktuariach, szkołach i uczelniach a nawet w Areszcie Śledczym na Rakowieckiej.



Plan peregrynacji dzień po dniu jest dostępny na: <http://archidiecezja.warszawa.pl/>



W naszej parafii trwają rekolekcje ewangelizacyjne Odnowy (REO). Zapraszamy wszystkich zainteresowanych, pragnących pogłębić swoje życie wewnętrzne.

Jutro, w poniedziałek 19 października, mamy ostatnią szansę, aby włączyć się w te rekolekcje. Serdecznie polecamy!

Intencja różańcowa Kół Żywego Różańca

od 11.10 do 08.11.2015 r.

*Módlmy się
o udział w chwale zbawionych
dla poległych podczas wojen
oraz pomordowanych
w obozach i łagrach.*

Zarówno nasza parafia, jak i Fundacja Ecclesia Villanovensis są także obecne na Facebooku.

www.facebook.com/parafia.wilanow



Zeskanuj kod QR i czytaj „Klimaty” w smartfonie lub na tablecie.

Rzyskokatolicka Parafia pw. św. Anny w Wilanowie

ul. Kolegiacka 1, 02-946 Warszawa
tel./fax 22 842 18 01
(tel. czynny od poniedziałku do piątku w godzinach pracy kancelarii)

Kancelaria czynna:

pn., śr., pt. - godz. 16.00 - 19.00
wt., czw. - godz. 8.00 - 11.00

BNP Paribas Bank Polska SA
- Oddział w Warszawie,
ul. Konstancińska 2, 02-942 Warszawa
Nr rachunku:

87160013741846849180000001

internet: www.parafiawilanow.pl
e-mail: kancelaria@parafiawilanow.pl
e-mail **Redakcji**: klimaty@parafiawilanow.pl
Wydawca

